

Katarzyna



TARAS SZEWCZENKO

Katarzyna

TLUM. WŁADYSŁAW SYROKOMLA

Катерина

I

Ej, kochajcie, czarnobrewki
Ale nie Moskala:
Moskal tylko serce zrani,
Dusze porozżala.
Swym kochaniem czy udaniem
Pożartuje srogo,
Pójdzie w swoją Moskiewszczyznę,
A ty giń, niebogo!
Nic by jeszcze, gdyby sama
Skamieniała głazem,
A to nieraz stara matka
Musi ginąć razem.
Nieraz, nieraz serce pęka,
Choć się pieśni nuca;
Ludzie serca nie pytają,
A kamieniem rzucą.
Więc kochajcie, czarnobrewki,
Tylko nie Moskala:
Moskal tylko serce zrani,
Potem się przechwala.

Miłość tragiczna, Rosjanin

Katarzyna ojca, matki
Głosu nie rozumie,
A Moskala pokochała,
Jak tam serce umie.
I do sadu z młodym chodzi,
I na pierś się garnie,
Póki swojej biednej doli
Nie zgubiła marnie.
Ot, bywało, matka woła:
«Córko, na wieczrę!»,
Ona syta ze swym lubym¹,
Ani sen jej bierze.
I ta miłość jawna była
W oczach całej wioski,
I poczęli już źli ludzie
Puszczać złe pogłoski.
A niech sobie źli tam ludzie

Miłość, Plotka

¹luby (przestarz.) — miły; ulubiony; ukochany. [przypis edytorski]

Co ich wola plotą:
Ona kocha — serce pełne
To i mniejsza o to!
Zabębniłi, zatrąbili
W wojskowej komendzie:
Moskał poszedł w Turecczynę².
Cóż z dziewczyną będzie?
A choć serce się pokryło
Jakby kirem³ grubym,
Miło czasem i zaśpiewać,
I tęsknić po lubym.
On się zaklął, zaprzysięgał
Swojej Katarzynie,
Że powróci, jeśli w bitwie
Kula go ominie.
«On tak kocha! On by nie chciał
Zwodzić mnie w obłudzie.
A tymczasem, co ich wola
Niech gadają ludzie».
Katarzyna łzy ociera,
W sercu jej swobodniej,
Choć dziewczęta na ulicy
Coś tam stronią od niej.
Katarzyna myśli sobie:
«Bóg wie co im chce się».
O północy wiadra bierze
I wodę przyniesie.
Niech wrogowie nie zobaczą,
Wszak blisko krynica.
Stanie sobie pod kaliną,
I zaśpiewa *Hryca*⁴.
Aż kalina się rozpłacze,
Kiedy ją wysłucha.
Ona wraca, niewidziana
Od żywego ducha.
Katarzyna błogo marzy,
Do snu się układłszy⁵,
Lub ubrana w białą odzież
Przez okienko patrzy.
Minął miesiąc, minął drugi,
Minęło półrocze
I krwią czarną okipiało
Jej serce ochocze.
Przyszła boleść... ciężka boleść,
I po krótkiej chwili
Takie piękne jak aniołek
Już dzieciątko kwili.
Już sąsiadka jedna, druga
I matce docina:
«Wy za piecem hodujecie

²*Moskał poszedł w Turecczynę* — tj. na wojnę z Turcją; ostatnią z wojen rosyjsko-tureckich w momencie pisania tego wiersza była wojna toczona w latach 1828–1829. [przypis edytorski]

³*kir* — czarna tkanina, symbolizująca żalobę. [przypis edytorski]

⁴*Hryc* — ukraińska pieśń ludowa, zaczynająca się od słów: „Oj, nie idź, Hrycu, na wieczornicę, bo na wieczornicach dziewczęta czarodziejki”. [przypis edytorski]

⁵*układłszy* (daw.) — dziś popr.: ułożywszy. [przypis edytorski]

Moskiewskiego syna».

.....

Katarzyno! Katarzyno!
Nieba cię skaraly:
Co ty biedna poczniesz w świecie
I sierotka mały?
Ty bez męża... on bez ojca.
Co wy uczynicie?
Ojciec... matka... cudzy ludzie,
Ej, niedobre życie!

Wyzdrowiała Katarzyna,
Przejrzała po świecie;
Patrzy w okno na ulicę
I kołysze dziecię.
Wyjdzie w ogród, by popłakać,
Do ziemi przypadłszy;
A zły człowiek przez częstokół
Z urąganiem patrzy.

Tam w ogródku zielenieją
Czereśnie i wiśnie,
Wyszła biedna i niemowlę
Do swych piersi ciśnie.
A w ogródku już nie śpiewa
Piosenek swobody,
Jako wtenczas, gdy przychodził
Jej kochanek młody.
Już nie śpiewa w cieniu wiśni
I ciemnej kaliny,
A tymczasem źli wrogowie
Szarpia cześć dziewczyny.
Co ma począć nieszczęśliwa,
Że jej serce ranią?
Gdyby miły wrócił z drogi,
Ująłby się za nią.
On daleko za górami
Gdzieś się w boju trudzi,
Ani też jej nie zobaczy,
Ni śmiechu złych ludzi.
Może leży za Dunajem
Między zabitemi,
Albo może kocha inną
Na moskiewskiej ziemi.
Nie.... jej luby nie zabity
Na żadnej wojence;
Gdzie on znajdzie takie oczy,
Takie brwi dziewczęce?
Choćby schodził na kraj świata,
Opłynął kraj morza,
Jedna tylko jest na świecie
Katarzyna hoża.
Dała matka czarne brewki
I czarne oczęta,
Lecz przy brewkach jasnej doli
Dać jej nie pamięta.

Kobieta "upadła"

A bez doli piękne lice
Jak piękny kwiat bywa:
Przyjdzie słońce i zapali,
Wicher poobrywa.
Myjże łzami białe lice
I jęcz po kryjomu,
Bo Moskale inną drogą
Wrócili do domu.

II

Siedzi ojciec w końcu stołu,
Na rękach pochyły,
Ciężko duma, bo staremu
Boży świat niemiły.
A opodal siedzi matka
Na dębowej skrzyni,
Cichym głosem gromi córkę
I wyrzuty czyni:
«Kiedyż przyjdzie, moja córko,
Wesele do chaty?
Gdzie są drużki, starostowie?
Gdzie weselne swaty?
Idź na Moskwę, tam cię czeka
Godowa gromadka;
Ale nie mów dobrym ludziom,
Żem ja twoja matka.
O, przeklęta ta godzina,
Co cię na świat zsyła!
Czemum ciebie z jasnym wschodem
W rzece nie topiła?
Nie przyszłooby na niesławę
I na hańbę w świecie...
Moja córko! moja córko!
Mój różany kwiecie...
Hodowałam jak ptaszynę,
Jak krasną jagodę;
Na cóż teraz, na cóż przyszły
Twoje lata młode?
Idź na Moskwę szukać teści⁶,
Idź sobie za morze!
Nie słuchałaś mojej rady,
Jej posłuchasz może.
Idź, przywitaj — oni ciebie
Przyjmą najgoręcej.
Idź na Moskwę, bądź szczęśliwa,
Lecz nie wracaj więcej.
Ruszaj sobie w cudzą stronę,
Na kraj świata boży...
Lecz któż tutaj moją głowę
Do trumny położy?
Kto zapłacze łzami dziecka
Nad matką rodzoną?
Kto posadzi na mogile
Kalinę czerwoną?

Kobieta "upadła", Wygnanie

⁶teści — dziś popr.: teściowej. [przypis edytorski]

Kto choć jeden pacierz zmówi
Za mą grzeszną duszę?...
Och!... idź, córko nieszczęśliwa,
Ja wyrzec się muszę!»

Kończy mówić, łzy ociera,
Coraz bardziej blada.
Błogosławi... i na skrzynię
Bezprzytomna pada.
«No! — powiada ojciec stary —
Gotuj się do drogi!»
Katarzyna, płacząc, padła
Pod ojcowskie nogi:
«Och, przebaczcie nierozumnej
Młode jej swawole!
Przebacz, ojcze, mój gołąbku,
Mój jasny sokole!»
«Niech twa dola dobrych ludzi
Do litości wzruszy!
Módl się, córko, i idź z Bogiem,
Będzie lżej na duszy!»

Córka wstała, pokłon dała,
Wyszła, milcząc, z chaty:
Już sierotą stara matka
I ojciec brodaty.
Wyszła z chaty i do Boga
Modlitwę posyła,
I rodzinnej szczyptę ziemi
W szkaplerzu⁷ zaszyła.
«Och, nie wrócę już, nie wrócę
Ani tutaj blisko!
W cudzej stronie cudzy ludzie
Dadzą przytulisko.
Swojej ziemi choć garsteczkę
Ja zabiorę rada:
Niech o mojej gorzkiej doli
Ludziom rozpowiada.
Nie mów, synu, gdzie się zwrócę,
Szanuj me ukrycie...
Ot, kto powie — sad wiśniowy,
Żem ci dała życie.
Ja ucieknę, wpadnę w rzekę
Zalać piersi strute;
Ty sieroctwem za me grzechy
Odbędziesz pokutę!»

Idzie wioską nieszczęśliwa
Szukać doli w świecie;
Na jej głowie biała chustka⁸,
A na ręku dziecię.
Wyszła z wioski — iść potrzeba

⁷szkaplerz — dwa małe kawałki materiału z imieniem lub wizerunkiem Matki Boskiej lub Chrystusa, połączone tasiemkami, noszone na piersiach, pod ubraniem; sukieny szkaplerz bywa zastępowany medalikiem. [przypis edytorski]

⁸Na jej głowie biała chustka — dziewczęta ukraińskie nosiły wianek, symbol dziewictwa, którego nie wolno było nosić mężatkom ani pannom z dzieckiem: musiały one okrywać włosy chustą lub czepcem. [przypis edytorski]

O chlebie żebraczym...
Obróciła nazad oczy
I ryknęła płaczem.
Wyszła w pole i stanęła
Jak samotne drzewa,
I jak rosa przed jutrzeńką
Łzami się zalewa.
A dziecina jak aniołek
Nie zna swej niedoli,
Jedną rączką piersi szuka,
A drugą swawoli.
Słońce zaszło za dąbrowę,
Niebo pokraśniało,
Ona z łez otarła oczy,
I wędruje śmiało.
A na wiosce, jak na świecie,
Bajali, co chcieli;
Ale ojciec, ale matka
Tych słów nie słyszeli.

Tak na świecie, na tym świecie
Bywa zawsze prawie:
Ludzie ludzi rzną i topią,
I gubią na sławie.
Za co? za co, miły Boże,
Te brzydkie obmowy?
Świat szeroki, ale nie ma
Gdzie przytulić głowy.
Jeden w świecie ma obszary
Szerokie i szumne,
Drugi miejsca tylko tyle,
Gdzie zakopać trumnę.
Gdzież ci ludzie, co to serce
Dla nich się odsłania,
Życ by chciało, bić ogniście
I topnieć z kochania?

Jest na świecie dola,
Ale któż ją zbada?
Jest na świecie wola,
Lecz któż ją posiada?
Są na świecie ludzie,
Którym świat się dziwi,
Syci srebra, złota,
Ale nieszczęśliwi.
Żupan⁹ ich podszyty
Ciernistymi igły¹⁰,
Szarpie ból ukryty,
Ale lzy zastygły.
Bierzcie srebro, złoto,
I bądźcie bogacze:
Dla mnie żal z tęsknotą,
Ja tylko zapłacę.
Zatopię niedolę

⁹żupan — okrycie noszone przez szlachciców, zapinane na guziki, sięgające do kolan, z wąskimi rękawami i kołnierzem w formie stójki. [przypis edytorski]

¹⁰ciernistymi igły — dziś popr. forma N. lm: ciernistymi igłami. [przypis edytorski]

Okrucieństwo

Moją łzą niebogą,
Zadepcą niewolę
Moją bosą nogą!
Bogatszym¹¹ od króla,
Próżność mnie nie łechce,
Kiedy serce hula,
Jako samo zechce.

III

Krzyczy sowa nad lasami,
Iskrzy niebo gwiazdeczkami,
A gdzie droga, a gdzie niwa,
Konik polny pobrząkiwa.
A po chatach dobrzy ludzie
Spoczywają po swym trudzie:
Czy kto płaczem piersi znużył.
Czy kto szczęścia swego użył,
Dla każdego jednakowa
Ciemna nocka wszystko schowa.
Gdzież ukryła Katarzynę?
Czy w lesistą gdzie gęstwinię?
Czy ją w chatę ludzie zową?
Czy pod kopą śpi zbożową?
Czy na kłodę gdzieś przypadłszy,
Wilczych oczu pilnie patrzy?
Oczka czarne z ognia siłą,
Bogdaj nigdy was nie było,
Jeśli przez was — dobre Nieba! —
Tyle klęski zażyć trzeba.
A co potem jeszcze czeka?
Będzie bieda niedaleka.
Trzeba przebyć żółte piaski,
Ludzkie łaski i niełaski,
Trzeba przebyć białe śniegi,
Na pustyni mieć noclegi.
I to jeszcze zgadnąć sztuka,
Czy się znajdzie, kogo szuka?
Czy on biedną pozna przecię¹²?
Czy przygarnie swoje dziecię?
Przy nim by się zapomniały
Piaski, śniegi i trud cały.
Niech matczynym sercem wita,
Po bratersku zdrowia spyta!

Zobaczemy... daj to Boże!
Ja tymczasem kobzę¹³ złożę
I rozpytam się po przedzie,
Gdzie na Moskwę droga wiedzie.

.....

Tam za Dnieprem, za Kijowem,
Tam za borem, za sosnowym,

¹¹bogatszym — tu: bogatszy jestem. [przypis edytorski]

¹²przecię a. przecie (daw.) — przecież. [przypis edytorski]

¹³kobza — ludowy instrument strunowy o półokrągłym pudle rezonansowym i krótkim gryfie. [przypis edytorski]

Tam drużyna szła czumacza¹⁴,
 Wyśpiewując pieśń *Pubacza*.
 Tamże młoda szła niewiasta,
 Z kijowskiego pewnie miasta,
 Gdzie do cerkwi i pieczary¹⁵
 Szła odprawiać swe ofiary.
 Lecz ma postać niewesołą,
 Pochyliła smutnie czoło,
 A jej odzież to lachmana,
 A przez plecy torba lniana,
 W jednej ręce kij pielgrzyma,
 A na drugiej dziecię trzyma.
 Gdy się zesła z karawaną,
 Kryje dziecię w szmatkę lnianą:
 «Dobrzy ludzie, ej, dla Boga!
 W Moskiewszczyznę gdzie tu droga?»
 «W Moskiewszczyznę?... Tam do kata!
 Ej, to jeszcze kawał świata!»
 «W samą Moskwę... wskażcie drogę
 I obdarzcie czym niebogę!»
 Miedzianego dali szaha¹⁶;
 Brać czy nie brać? dłoń się waha:
 Snadź¹⁷ żebraczka jeszcze dzika,
 Do jałmużny nie przywyka.
 Bo i na cóż grosz niebodze?
 Ale dziecię karmić w drodze,
 Trzeba kupić mu kołaczy,
 Trzeba przenieść¹⁸ wstyd żebraczy:
 Więc dziękuje za ich dary,
 Spieszy na noc na Browary¹⁹,
 A w Browarach, broniąc głodu²⁰,
 Kupi dziecku kołacz²¹ z miodu.
 Tak wędrując dni, tygodni,
 Pyta drogi u przechodni;
 A powolny chód jej pieszy —
 Gdy do wioski nie dośpieszy,
 Często, gęsto pod jedliną
 W polu nocleg ma z dzieciną.

Żebrak

Ot, do czego czarne oczy!
 Aby płakać na uboczy.
 Ej, dziewczęta niebożęta,
 Niechaj każda to pamięta,
 A za przykład zlej podróży
 Katarzyna niech wam służy.
 Nie pytajcie, czemu tłuszcza

Tłum, Kara, Łzy, Sierota

¹⁴*czumak* (daw., ukr.) — chłop ukraiński, żyjący z handlu, przewożący swój towar, często na bardzo duże odległości, wozami zaprzężonymi w woły. [przypis edytorski]

¹⁵w *pieczarze* — jedna z pieczar w kijowskiej Ławrze Peczerskiej, prawosławnym zespole klasztornym, gdzie znajduje się wielki podziemny system korytarzy, a w nich liczne kaplice i grobowce mnichów, świętych i ważnych osób świeckich. [przypis edytorski]

¹⁶*szah* (ukr. *uaz*) — dawna potoczna nazwa różnych drobnych monet, polskich, potem rosyjskich, używanych na terenie Ukrainy. [przypis edytorski]

¹⁷*snadź* (daw.) — widocznie, najwyraźniej. [przypis edytorski]

¹⁸*przenieść* (daw.) — znieść, ścierpieć, wytrzymać. [przypis edytorski]

¹⁹*Browary* — miasto w północnej Ukrainie, ob. na wschodnich przedmieściach Kijowa; przez Browary prowadził trakt do Moskwy. [przypis edytorski]

²⁰*broniąc głodu* — tu: broniąc przed głodem. [przypis edytorski]

²¹*kołacz* — rodzaj pszennego pieczywa (chleba lub ciasta) w kształcie koła (stąd nazwa). [przypis edytorski]

I do chaty jej nie wpuszcza,
A nie skarżcie wyrzutami,
Bo nie wiedzą ludzie sami.
Oni tylko są szafarze,
Kiedy Pan Bóg kogo karze.
Bo to człowiek jak wierzbina,
Gdzie wiatr wieje, tam się zgina;
A sieroce złe koleje,
Słońce świeci, lecz nie grzeje.
Gdyby mogli ludzie mili,
Toby słońce zasłonili,
Żeby promień jego złoty
Nie osuszał łez sieroty.
Jakaż wina u niebogi?
Za co dla niej świat tak srogi?
Nienawiścią jakąś pała,
Chce koniecznie, by płakała.
Nie płacz... nie płacz, Katarzyno!
Niech przy ludziach łzy nie płyną,
A kiedy się płakać zdarzy,
Niech nie widzą twojej twarzy.
By ci lice nie zmarniało,
Zmywaj łzami twarz twą białą;
Ale idź, gdzie puszcza skryta,
Póki słońce nie wyświta:
To i ludzie nie zobaczą,
Nie poszydzą nad rozpaczą,
A nim oczko się wyszłocho,
To odpocznie serce trocha.
.....

Przenocuje przy jedlinie,
Trochę piersi da dziecinie
I jak tylko siły wzmogą,
W kraj moskiewski idzie drogą.
Idzie smutna, a wtem baczy²²,
Że z daleka coś majaczy:
Boże, wojska idą, roty²³!...
Zamarł w piersiach duch sieroty...
Serce kipi... rwie się z łona,
Bieży naprzód jak szalona...
I żołnierzom prawi dziwy:
«Gdzie mój Janko czarnobrewy?
Czy on tutaj służy z wami?
Czy nie zginął pod Turkami?»
Powiadają jej Moskale:
«My nie znamy Janka wcale».
I zwyczajną drogą swoją
Gorzkie żarty z biednej stroją:
«Zuchy nasze!... oto sztuka!
Kogóż żołnierz nie oszuka?
Której dziewczki, w jakim siole²⁴
Nie wywiedzie żołnierz w pole?»
Katarzyna z bólem rzecze:

²²baczyć (daw., gw.) — tu: widzieć, dostrzegać. [przypis edytorski]

²³rota (daw.) — oddział wojska. [przypis edytorski]

²⁴siolo (daw.) — wieś, osada. [przypis edytorski]

«U was serca nieczłowiecze!...
Cyt, mój synu, pójdziem dalej,
Będziem jeszcze go pytali²⁵,
Aż w moskiewskie pójdziem bramy,
Może jeszcze go spotkamy.
Oddam cię dziecko lube,
Sama pójdę na zagubę».

Zamieć w polu kręci, miecie,
Nic nie widać w bożym świecie.
Katarzyna, stojąc w polu,
Nie folguje serca bólu.
Zmógł się wicher tajemniczy
I gdzieś tylko ryczy.
Katarzynie dusza pała,
Lecz już wszystkie łzy wylała
I na łzami złane dziecię,
Jak na złane rosą kwiecie,
Obróciła smutne oczy,
A gadzina serce toczy.

Naokoło cisz cmentarna,
A dokoła puszcza czarna,
A przy drodze wedle boru
Majaczeje dach futoru²⁶.
«Chodźmy synu — zmierzch na dworze,
Do tej chaty wpuszczą może,
A nie wpuszczą, Pan Bóg z niemi,
Na wilgotnej zaśniesz ziemi.
Gdzież ty będziesz spał, Iwanie,
Gdy na świecie mnie nie stanie²⁷?
Po igraszkach, po zabawie,
Z psem przyleżesz gdzieś na trawie!
Z psami jednak lepsza rada:
Choć pokąsa, nie ogada,
Nie narazi na obmowę
Nieszczęśliwą twoją głowę».

.....
.....

IV

Wicher jęczy w różne tony,
Łamie drzewa w lesie,
Jak po morzu sine fale,
Śnieg po polu niesie.
Karbowniczy²⁸ wyszedł z chaty,
Obejść swoje knieje:
«Ale gdzie tam!... ani rady,
Wicher gdzieś zawieje.
Niechaj puszcę licho bierze,
Wrócę do komina.

²⁵Będziem jeszcze go pytali — będziemy jeszcze o niego pytali. [przypis edytorski]

²⁶futor a. chutor (z ukr.) — pojedyncze gospodarstwo, oddalone od wsi; przysiółek. [przypis edytorski]

²⁷nie stać (daw.) — zabraknąć, nie starczyć. [przypis edytorski]

²⁸karbowniczy (ukr. карбівничий) — tu zapewne leśnik, który pilnował ilości przysługującego danej wsi drewna na opał, odnotowując wywożoną ilość karbami, nacięciami na deszczułkach. [przypis edytorski]

Ale cóż tam? *Ćma*²⁹ żołnierzy
Zbliżać się poczyna.
Co za chmara!... Co za chmara!
A jak broń ich błyska!
Niby pilno im doprawdy
Przysiąść do ogniska.
«Niczyporze — rzekł do syna —
Patrz, Moskale jadą,
A jak śnieg ich poubielął...
Jak łabędzi stado!...»
U nich w chacie Katarzyna
Nie śpi, nieszczęśliwa,
Słyszyc całą ich rozmowę
I szybko się zrywa.
«Co, Moskale? Gdzie Moskale?»
Przy okienku stanie,
Jak szalona, bezprzytomna,
Leci na spotkanie.
«Snadź Moskale jej we znaki
Dali się nie lada,
Bo i przez sen tylko wzdycha,
Tylko o nich gada».
I przez chwasty, przez zasypy
Zadyszana leci,
I stanęła na gościńcu
Wśród wichrów zamieci.
A żołnierze konno, rzędem,
Jadą według hasła:
Katarzyna ich ujrzała
I w ręce zaklasła³⁰.
A po przedzie starszy jedzie,
Okryty szarugą:
«Iwan!... Iwan! Och, mój luby!
Gdzieś bawił tak długo?!»

I do strzemion mu przypada
Szalona dziewczyna.
Iwan spojrział — i konika
Ostrogami spina.
«Czy uciekasz?... Cóż to znaczy,
Iwanie jedyny!
Czyż ci z głowy pamięć wyszła
Twojej Katarzyny!?
Spojrzysz tylko... to ja... to ja,
Twoja ulubiona.
Po co gniewne marszczysz czoło
I targasz strzemiona?»
On udaje, że nie zważa,
I chce pędzić dalej,
I «Marsz naprzód!» groźnym głosem
Mówi do Moskali.
«Ej, Iwanie! Ej, sokole!
Nie opuszczę ciebie!
Jestem twoja Katarzyna,
Tak jak Bóg na niebie!»

Kochanek, Zdrada

²⁹*Ćma* (daw.) — tu: chmara, mnóstwo. [przypis edytorski]

³⁰*zaklasła* — dziś popr.: zaklasnęła. [przypis edytorski]

«Daj mi pokój, szalenico,
Hej, weźcie ją z drogi!»
Jeszcze gniewniej zmarszczył czoło
I szarpnął ostrogi.
«Co, Iwanie?... Ty mnie rzucasz?
Węzeł się rozprzęga?
A gdzież twoje dobre słowo?
Gdzie twoja przysięga?»
«Precz mi z drogi! Hej, żołnierze,
Zwleczenie ją do rowu!»
Katarzyna za strzemiona
Chwyciła go znowu:
«Ze mną czyni jak twoja łaska,
Ja zniosę męczarnie,
Ale dziecię!... nasze dziecię...
Czyż zaginie marnie?
Nie gub, Janku, nas oboje,
Tak być nie powinno!
Ja ci będę najemnicą,
Kochaj sobie inną.
Kochaj sobie choć świat cały.
Niech się co chce stanie,
Ja zapomnę dawne lata
I nasze kochanie.
Tylko przykryj moją sławę
Imieniem twej żony:
Bo syn będzie nieszczęśliwy,
Świat boży zgorszony.
Nie porzucisz syna, luby,
Nie porzucisz przecie...
Pozwól... ja ci go przyniosę...
Co za piękne dziecię!»
I od kolan się odczepia,
I do chaty bieży,
Niesie dziecię otulone
W podartej odzieży.
«Patrz, Iwanie!... Patrz na syna!»
Iwan już z daleka...
«Czyż doprawdy swej dzieciny
Ojciec się wyrzeka?
Poczekajcie... Poczekajcie,
Sokoły-żołnierze!
Niech z was który mego syna
Do siebie zabierze!
Czy oddajcie go starszyźnie
Waszego szeregu,
Bo jak ojciec bezlitosny,
Rzucę go na śniegu!»
I z rozpachy wściekłym krzykiem
Przeklina Iwana:
«Grzechem, synu, twa godzina,
Grzechem była dana.
Rośnij, rośnij na śmiech ludzki,
Sierocino mała!
Zostań tutaj szukać ojca,
Jam długo szukała!»

I przy drodze dziecię kładzie,
Sama w las ucieka,
A Moskali już za górą
Nie widać z daleka
A niemowlę dogorywa,
Wniebogłosy krzyczy...
Szczęściem krzyki ze swej chaty
Posłyszał leśniczy.

Katarzyna biega, wyje,
Klnie swego sokoła
I wybiegłszy na pagórek,
Po imieniu woła:
«Wróć się, wróć się, drogi Janku,
Tak powinność każe!»
Ale tylko leśne echo
Odzywa się w jarze.
Obląkana bieży jarem,
Łapać echo może,
I stanęła bez pamięci
Przy wielkim jeziorze:
«Przyjmij, Boże, moją duszę,
Ty, wodo, me ciało!»
I na wodzie pod krą lodu
Coś zapluchotało.

Samobójstwo

Ot i kara, że nie słucha
Matczynej porady...
A wiatr dmuchnął po jeziorze
I zagładził ślady.

Mały wicher, co rwie dęby
I sośniny chyli;
Lżejsza boleść chować matkę,
W jej starości chwili;
Nie sieroty małe dzieci,
Co pogrzebły³¹ nianię:
Na mogiłach dobra pamięć
Jeszcze pozostanie.
Lecz cóż temu pozostało
Do życia ostatka,
Kogo ojciec ani widział,
Wyrzekła się matka?
Ani chaty, ani rodu,
Ani dobrej sławy,
Nikt do niego nie zagada,
Nie dzieli zabawy.
Szloch, płacze całe życie.
Żal się, Panie Boże!
Na co jemu twarz udatna
I spojrzenia hoże?
Aby ludzie powiedzieli.
Patrząc w jego lice:
«Lepiej by go od kolebki
Pogrzebli rodzice!»

³¹pogrzebły — dziś popr.: pogrzebały. [przypis edytorski]

V

Żebrak

Do Kijowa szedł ubogi,
 Na spoczynek siadł u drogi.
 A prowodyr³² z drugiej strony,
 Torebkami ocepiony.
 Na słoneczku małe chłopię
 W żółtym piasku dołki kopie.
 Stary kobziarz pieśnię pieje
 O Jezusie z Galileje.
 A kto idzie, ten nie zbacza,
 Ten da grosza, ten kołacza,
 A niewiasty kromkę sera
 Dla młodego prowodyra.
 Rozważają chłopca losy:
 Chłopak piękny, nagi, bosy,
 Wziął po matce wzrok sokoli,
 Ale nie wziął dobrej doli.

Z szumem pańska grzmi kolaska,
 A woźnica z bicza trzaska,
 A w kolasce pan i pani,
 A na drodze pył tumani.
 Przy żebraku niespodzianie
 Pozłocisty powóz stanie.
 Dziecię bieży do kolaski,
 Grosz dostało z pańskiej łaski.
 Pan popatrzał na Iwanka,
 Jakby jaka niespodzianka,
 Jakby coś mu myśli mroczy...
 I odwraca w stronę oczy.
 Piękna pani wzrok wytężyła
 Na Iwanka, to na męża.
 Och, zły ojciec poznał syna,
 Z oczu matkę przypomina;
 Ale milczy, rusza głową.
 Pani spyta: «Jak cię zową?»
 «Zwą mnie Jankiem» — «Ładnyś, mały!»
 I rumaki poleciały.
 Piękny powóz w żwir się kopie
 I kurzawą przykrył chłopię.
 I włóczęgi torby biorą,
 Przeżegnali się z pokorą
 I kijowskim bitym szlakiem
 Kobziarz powłókł się z chłopakiem.

³²*prowodyr* (daw.; z ukr.) — przewodnik; przywódca; tu: przewodnik prowadzący niewidomego i niosący jego torbę z jałmużną. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/szewczenko-kobziarz-katarzyna/>

Tekst opracowany na podstawie: Taras Szewczenko, Kobzarz, Księgarnia Polska A. D. Bartoszewicza i M. Bierackiego, Lwów [1883].

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Uniwersytecką w Toruniu z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Biblioteki. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec-Gryz, Wojciech Kotwica.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przełącz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przełącz darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.